

W poszukiwaniu porozumienia

Mariusz Sawa

Przez niemal całe życie Iwan Kedryn-Rudnycki angażował się na rzecz współpracy Ukraińców z Polakami. Umierał w przeświadczeniu, że nie udało się osiągnąć na tym polu przełomu.

Większość wolnego społeczeństwa ukraińskiego [tj. w diasporze] już zrozumiała, że przeszłość należy do historii, a przyszłość wymaga współpracy z wszystkimi uciesionymi w imperium [sowieckim] narodami, a przede wszystkim współpracy Ukraińców z Polakami”. Takie słowa pojawiły się w 1984 roku na łamach ukazującego się w New Jersey w USA ukraińskiego dziennika „Swoboda”. Wyszły one spod pióra „patriarchy ukraińskiej żurnalistyki” Iwana Kedryna-Rudnyckiego. Padły po ponad sześćdziesięciu latach jego dziennikarskiej oraz politycznej działalności w Polsce i Stanach Zjednoczonych. Towarzyszył tej refleksji gorzki wyrzut pod adresem Polaków, którzy po prostu Rudnyckiego rozczarowali.

Iwan Ołeksandr Rudnycki (1896–1995), brat Mileny (posłanki na sejm), Antona (muzyka), Mychajły (literaturoznawcy) i Wołodymyra (prawnika), wychował się w Galicji i pierwszą część swojego dorosłego życia spędził w Polsce. Zawsze bliskie były mu problemy II Rzeczypospolitej i polskich współobywateli. Prawdopodobnie pierwszym przejawem jego współpracy z Polakami było zaangażowanie się w latach dwudziestych w utworzenie przy polskiej armii sportowej ukraińskiej organizacji młodzieżowej „Łuhy” na czele z Romanem Daszkewyczem. Jako dziennikarz uznanego dziennika ukraińskiego „Diło” we Lwowie, korespondent Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej (URP), potem publicysta „Krakiwskich Wisti” w Generalnym Gubernatorstwie, a także pracownik wspomnianej już „Swobody” – niezwykle często odnosił się do zagadnień polsko-ukraińskiego porozumienia.

Zdrada w Rydze

Na jego podejściu do Polaków i ich intencji znacząco ciążyło doświadczenie polsko-ukraińskiego porozumienia Piłsudski–Petlura z kwietnia 1920 roku i późniejszego o niespełna rok traktatu w Rydze, zawartego pomiędzy Polską a Rosją i Ukrainą Sowiecką. W Rydze – napisał po latach Kedryn-Rudnycki – „strona polska i strona rosyjska porozumiały się kosztem strony ukraińskiej”. Publicysta podkreślał wręcz, że Polacy zdradzili swojego ukraińskiego sojusznika, godząc się na włączenie Ukrainy do ZSRS. Trzeba jednak pamiętać, że nie wszyscy Ukraińcy zgadzali się z Kedrynowym podejściem do traktatu ryskiego i jednoznacznie negatywną oceną postawy Polaków.

Normalizacja

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów przekonań Kedryna-Rudnyckiego był jego antysowieizm. Zbliżenia Polski do Rosji Sowieckiej zawsze potępiał i nawoływał kolejne rządy II RP do uprzedniego porozumienia się z krajowymi mniejszościami narodowymi niechętnymi komunizmowi, w tym kilkumilionową mniejszością ukraińską, reprezentowaną m.in. przez ugodowo-nastawione Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (UNDO).

Jako korespondent URP i członek UNDO – na prośbę przewodniczącego partii Dmytra Lewyckiego – spotkał się ze Stanisławem Thuguttem, politykiem PSL „Wyzwolenie”, opozycyjnego wobec związanego z Piłsudskim obozu sanacji, i zaproponował zawarcie sojuszu. Wierzył, że w ten sposób można by skuteczniej nakłaniać polski rząd do podejmowania działań przeciwko Związkowi Sowieckiemu i polepszeniu sytuacji mniejszości ukraińskiej w kraju. Porozumienie nie doszło jednak do skutku. Inicjatywę przejął poseł UNDO Ostap Łucki, który rozpoczął nieformalne rozmowy z Marianem Zyndramem-Kościałkowskim, od 1934 roku ministrem spraw wewnętrznych. W maju 1935 roku doszło do spotkania we Lwowie, podczas którego Ukraińcy zażądali m.in. ustępstw



► Student Iwan Rudnycki, Wiedeń, lata dwudzieste XX wieku

w dziedzinie szkolnictwa, dostępu do urzędów i zobowiązali się do udziału w wyborach parlamentarnych, co oznaczało wsparcie obozu sanacji i przeforsowanej przezeń konstytucji kwietniowej. Rudnycki był rozgoryczony niespełnieniem obietnic (np. nie reaktywowano gimnazjum w Tarnopolu), co podsumował w 1940 roku: „Okazało się, iż cały »normalizacyjny« szum potrzebny był Polakom wyłącznie tylko dla kompromisu wyborczego, poza którym innego poważnego kompromisu nie chcieli”.

„Białe kruki”

Rudnycki marzył o powołaniu oddolnej organizacji społecznej złożonej z Polaków, która zaświadczyłaby przed rządem, że nie wszyscy Polacy wspierają jego politykę mniejszościową. Jednak tylko w wąskim gronie znajdował odpowiednich partnerów – byli to m.in.: Leon Wasilewski, Piotr Dunin-Borkowski, Olgierd Górka, Tadeusz Hołówko, Jerzy Giedroyc. W 1977 roku w „Kulturze” ukraiński dziennikarz użył terminu „białe kruki” właśnie na określenie „tych Polaków, którzy w latach 1919–1939 ustosunkowali się krytycznie, a niekiedy wręcz wrogo do polityki narodowościowej rządów warszawskich, co było tym bardziej znamienne, że przeczyło ogólnym nastrojom społeczeństwa polskiego, kształtowanym pod wpływem ideologii Narodowej De-

mokracji”. Wraz z Piotrem Duninem-Borkowskim w drugiej połowie lat trzydziestych w jednej z lwowskich restauracji Kedryn-Rudnycki organizował spotkania dziennikarzy oraz polityków. Z polskiej strony brali w nich udział również endecy czy członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej. Zarówno zaangażowanie w tzw. normalizację, jak i wspomniane zebrania spotykały się czasem z ostrą oceną społeczności ukraińskiej zza oceanu, która widziała w tym przejaw słabości i hańby.

Plany powołania oddolnej organizacji społecznej przerwała wojna. Po jej wybuchu Kedryn-Rudnycki publikował w „Krakowskich Wistiach”, ukraińskiej gazecie wychodzącej pod nadzorem hitlerowskim w Generalnym Gubernatorstwie, ale w 1940 roku zamilkł jako publicysta aż do zakończenia wojny.

Emigrant

Z kwestią porozumienia polsko-ukraińskiego ponownie przyszło się zmierzyć emigrantom wywodzącym się z obu narodów po wojnie. Poza dawnymi zaszłościami sytuację komplikowały pamięć o rzezi wołyńsko-galicyjskiej i nowe granice Polski. Można powiedzieć, że właśnie kwestia porozumienia zdominowała polsko-ukraińską dyskusję toczoną w drugiej połowie lat czterdziestych na łamach ►



► Iwan Kedryn-Rudnycki tuż po II wojnie światowej

prasy zachodniemieckiej. Rudnycki przyglądał się debacie. Z czasem zabrał w niej głos, lecz wcześniej podjął konkretne działania polityczne.

W 1944 roku Kedryn-Rudnycki wraz z żoną Marią uciekł przed nadciągającym frontem z Krakowa do Austrii, gdzie zatrudnił się w męskim gimnazjum jako nauczyciel literatury i języka niemieckiego. W końcu października 1945 roku udał się do Rzymu na spotkanie z grekokatolickim biskupem Iwanem Buczką. Przy okazji prezydent Ukraińskiej Republiki Ludowej na uchodźstwie Andrij Liwycki zlecił mu przeprowadzenie rozmów i przekazanie listu polskiemu ambasadorowi Stanisławowi Janikowskiemu, reprezentującemu emigracyjny rząd RP w Londynie. Rudnycki miał przekonać Janikowskiego do podpisania wspólnej antysowieckiej deklaracji i dołączyć swój memoriał *Polsko-ukraiński problem po II wojnie światowej*. W dokumentach ukraińskich postulowano m.in., by kwestię wschodniej granicy Polski odłożyć na później: oddać ją pod rozważę przyszłym niepodległym rządów obu państw. Wypracowano co prawda kilka sformułowań, które mogłyby Ukraińców w pewnym stopniu zadowolić (np. uznanie URL), ale ostatecznie misja Kedryna-Rudnyckiego nie przyniosła zamierzonego rezultatu. Janikowski wycofał się z jasnego wypowiedzenia się w jakichkolwiek kwestiach, szczególnie tych związanych z granicą. Stanowisko polskiego rządu w Londynie było bowiem wobec porządku jałtańskiego zdecydowanie krytyczne, a wspierały je też polskie instytucje emigracyjne.

Mikołajczyk – próba porozumienia

Po kilkuletnim pobycie w Austrii Kedryn-Rudnycki wraz z falą ukraińskich uchodźców politycznych wyemigrował w 1949 roku do Stanów Zjednoczonych. Andrij Liwycki namówił go do spotkania ze Stanisławem Mikołajczykiem, byłym prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego i wicepremierem w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej, a od jesieni 1947 roku emigrantem. Nastroje

wśród ukraińskiej diaspory wobec polskiego ludowca były raczej przychylnie i tym cieplejsze, im częściej był atakowany przez środowiska polskie. Ukraińcy z kręgu URL wyczuwali, że Mikołajczyk może pozytywnie odnieść się do kwestii granicy. Liwycki liczył też na dotarcie do powstałego w połowie 1949 roku Komitetu Wolnej Europy, finansowanego przez Amerykanów, z którymi Mikołajczyk był w dobrych stosunkach. W obecności ministra spraw zagranicznych emigracyjnego rządu URL Stepana Witwyckiego Kedryn-Rudnycki spotkał się z nim w Waszyngtonie i Nowym Jorku. Mikołajczyk jednak nie wyraził zgody na polsko-ukraińską deklarację współpracy, ponieważ – jak to określił – „rodacy już raz ogłosili go zdrającą”.

Kolejne spotkanie Kedryna-Rudnyckiego z Mikołajczykiem miało nastąpić pod koniec 1950 roku. Ukraińcy usilnie starali się dotrzeć do Unii Europejskich Federalistów – organizacji zrzeszającej zwolenników integracji europejskiej w formie federacji – w ramach powołanej w grudniu 1948 roku Komisji ds. Integralności Europy. Stanisław Mikołajczyk natomiast wciąż cieszył się popularnością, uzyskał możliwość wypowiedzi w „Głosie Ameryki” i wszedł do Komitetu Wolnej Europy. Polacy mieli w UEF aż dwie organizacje: Związek Polskich Federalistów oraz Unię Polskich Federalistów. To dla Ukraińców, zjednoczonych krótko wcześniej w 1948 roku w ramach Ukraińskiej Rady Narodowej (rodzaj emigracyjnego parlamentu), było szczytem pragnień. Politycy ukraińscy chcieli wysondować przez Mikołajczyka nastroje Polaków w kraju i ich poparcie dla rządu londyńskiego oraz przekonać się, czy byłby on reprezentatywnym ośrodkiem politycznym do prowadzenia rozmów. Prawdopodobnie do spotkania obu polityków jednak nie doszło.

Publicystyka i konferencje

Rudnycki nie przejął się zbyt mocno w połowie lat pięćdziesiątych w Nowym Jorku przez Klaudiusza Hrabyka Towarzystwem Polsko-Ukraińskim. Brał co prawda udział w spotkaniach organi-

zacyjnych, podziwiał wydawane przez Hrabyka „Słowo Polskie”, ale ten wciąż pozostawał dla niego wojowniczym endekiem, któremu nie potrafił zaufać. Bardziej otwarty na tego rodzaju współpracę był Iwan Łysiak-Rudnycki, siostrzeniec, dzięki któremu Kedryn-Rudnycki nawiązał kontakt z Jerzym Giedroyciem, znajo-

► Iwan Kedryn-Rudnycki podczas wystąpienia w Stanach Zjednoczonych



mym sprzed wojny. Rudnycki planował zająć się prowadzeniem działu ukraińskiego w wydawanej przez Giedroycia pod Paryżem „Kulturze”, lecz skończyło się na opublikowaniu tylko jednego (wspomnianego wyżej) artykułu w 1977 roku. Planował również przeprowadzić i opublikować u Giedroycia wywiad z hierarchą prawosławnym Mstysławem Skrypnykiem, jednak nie doszło to do skutku.

W latach siedemdziesiątych Rudnycki skupił się na polityce i publicystyce. Był przewodniczącym ukraińskiego quasi-parlamentu, pracował w „Swobodzie”, a oprócz tego zajmował się promocją ukraińskiego malarstwa w USA i Kanadzie. Wciąż jednak podejmował wysiłki na rzecz porozumienia z Polakami, choć już nie w działalności politycznej, lecz tylko jako publicysta i uczestnik konferencji naukowych. W swojej książce *Życie, wydarzenia, ludzie* z 1976 roku wydał dokumenty porozumień AK/WiN z Ukraińską Powstańczą Armią z maja 1945



▶ Z żoną Marią

roku. W 1984 roku z entuzjazmem przyjął wizytę Józefa Iranika-Osmeckiego z Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Jedną z ostatnich emigracyjnych konferencji poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim odbyła się 12 kwietnia 1991 roku

w polskim konsulacie w Nowym Jorku. Rudnycki spotkał wtedy Mariana Gołębiewskiego, który z polskiej strony sfinalizował porozumienia AK/WiN z UPA.

Iwan Kedryn-Rudnycki zmarł w New Jersey w 1995 roku. Odszedł w przeświadczeniu, że – mimo jego wysiłków – relacje polsko-ukraińskie nie poprawiły się znacząco. Sądził, że Ukraińcy, choć w 1991 roku uzyskali niepodległość, nie byli traktowani jako równorzędny partner polityczny, ba – nawet pełnoprawny naród. Wcześniej nie pogodził się z twierdzeniem, że Galicja Wschodnia ze Lwowem po II wojnie światowej należy się jedynie Polakom. Miał też świadomość, że za czasów Związku Sowieckiego autentyczne porozumienie nie było możliwe z powodu politycznego i światopoglądowego rozbicia ukraińskiej emigracji, dla której większym problemem była Ukraina Sowiecka niż dialog z Polakami. ■

Korzystałem z zasobów archiwalno-bibliotecznych Towarzystwa Naukowego Szewczenki w Nowym Jorku oraz Ukraińskiego Wolnego Uniwersytetu w Monachium.

Wszystkie zdjęcia pochodzą ze zbiorów Naukowego Towarzystwa Szewczenki w Nowym Jorku

Mariusz Sawa – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie